

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, sprostowania, historia ojca, wygląd Lublina

Sprostowania

Aż się dziwię, że popełniłem takie proste błędy. Pierwszy, zasadniczy błąd: pochwaliłem się, że w roku 1942, a więc w czasie okupacji niemieckiej, byłem w takim prewentorium, w sanatorium dla dzieci pod Lublinem. Powiedziałem, że byłem w Kalinówce. Byłem w Kazimierzówce. To są obok siebie te dwie wioseczki, chyba małe wioseczki. To była Kazimierzówka koło Lublina. I tam byłem chyba dwa czy trzy miesiące, nie wiem tego dokładnie. Pamiętam z tamtego okresu niewiele. Wiem, że tam zakonnice obsługiwały to sanatorium dla dzieci. To było sanatorium dla dzieci potrzebujących pomocy, z biednych rodzin. Wtedy ojciec mój był w niewoli, był jeńcem wojennym w niewoli niemieckiej, a matka nas wychowała dwóch, no to mnie tam jakoś któryś z lekarzy skierował. Przypuszczalnie był to doktor Ślaski –takie nazwisko znane w Lublinie. To była pierwsza poprawka. A więc Kazimierzówka, a nie Kalinówka. Druga poprawka - volksdeutsch Wałdowski, o którym tak dużo mówiłem. On zginął –znaczy zginął, wykonano na nim wyrok śmierci –powiedziałem pomyłkowo, że na Krochmalnej - na Kąpielowej. To jest boczna ulicy Przemysłowej. Ulica Kąpielowa. Jak śmy biegli przez łąki Krauzego, to żeśmy tam w ciągu dziesięciu minut z jego synami do tego miejsca zabójstwa dobiegli. Wiem, że to było początek lata, bośmy na bosaka już biegali. To druga poprawka, którą chcę wnieść. Trzecia poprawka: wspomniałem o takiej rodzinie sąsiadów Kozłowskich. Było trzech braci. Najstarszy był Janek, [później] Tadek i Heniek. Heniek był moim kolegą. Ja Heńka przechrzcilem na Zbyszka. Heniek, nie Zbyszek. Czwarta –tu to mam do siebie pretensje za czwarty błąd, bo wspomniałem, że mój ojciec po osiemnastu czy szesnastu dniach wojny –nie pamiętam tego, czy szesnastego czy osiemnastego września –już się dostał do niewoli niemieckiej. Walczył, był ułanem. I przebywał w stalagu III B –a ja powiedziałem, że w oflagu III B. Różnica - oflag był dla oficerów, stalag był dla podoficerów. Był ułanem, tak że był podoficerem. Mam na to dokumenty, bo jak już wspominałem, dociekałem historii mojego ojca i pobytu w

tymże obozie. To nasze WKU lubelskie odpowiedziało mi krótko, że wszystkie dokumenty spłonęły i nie mają żadnej wiadomości na ten temat. Ale Międzynarodowy Czerwony Krzyż, do którego wysyłałem pismo, przysłał mi informację pełną. I mam na piśmie w domu, gdzie przebywał i od kiedy przebywał. Następny błąd, też z tego pierwszego nagrania. Pytał mnie pan czy znam jakieś osoby pochodzenia żydowskiego. Powiedziałem, że tak, Andrzeja - powiedziałem Kuźmiuka –nie, Kuźmiuk, to był tu na Furmańskiej, miał tą piekarnię. Andrzej Kuźma, a nie Kuźmiuk. To jest różnica. O to mam do siebie pretensję ogromną. Opowiadałem też panu, że mój brat cioteczny zginął tuż po wyzwoleniu. Rozerwał go pocisk, który on rozbierał. Po prostu chłopaki zobaczyli jakiś pocisk, jakiś niewybuch, bawili się tym. On to rozbierał i zginął tragicznie, rozerwało mu całą czachę. On się nazywał, ja powiedziałem, że Szymański - a on się nazywał Kidaj. Jak odsłuchiałem tego, to miałem do siebie pretensje. Miał jeszcze jednego brata i dwie siostry. Zadał mi pan takie pytanie - jak wyglądał Lublin tuż po II wojnie światowej, po wypędzeniu Niemców - więc wyglądał bardzo ubogo. Lublin nie był mocno zniszczony, tak jak Warszawa, czy jak Wrocław. Była cała dzielnica żydowska zniszczona - to w czasie okupacji, nie za sprawą bombardowań, tylko na skutek okupanta niemieckiego - oni zniszczyli tą dzielnicę. Na Krakowskim jeździły furmanki zaprzężone w konie. Była duża ilość na ulicy, na Krakowskim, inwalidów wojennych bez nog i bez rąk. Ci ludzie ubrani byli w mundury, już bez dystynkcji, ale mieli jeszcze te rogatywki czapki. Pamiętam zielone mundury wojskowe. I oni żebrali, prosili o jałmużnę ludzi przechodzących. I co dziwne, czego teraz się nie spotyka - w tamtym okresie, tuż po wyzwoleniu, na ulicach Lublina było bardzo dużo księży w sutannach. Teraz się nie spotyka w ogóle księży w sutannach na ulicy. A wtedy było bardzo dużo. I było dużo zakonnic w habitach. Kleryk się wtedy pokazywał, ujawniał się. O tym też nie powiedziałem. A w ogóle, to było na ulicy szaro, ubogo, ludzie byli ubogo ubrani. Szaro, ponuro, nędznie, nie było kolorowo. I tu mi się nasunęło takie porównanie - w stanie wojennym byłem na takiej wycieczce [organizowanej] przez Juventus –było takie biuro turystyczne Juventus przy UMCS-ie. I w stanie wojennym pojechałem na wycieczkę do Sztokholmu, ale przez Leningrad, wtedy jeszcze był Leningrad, a nie Sankt Petersburg. Leningrad był szary, ponury, ludzie byli ubrani na szaro, na buro. Nie kolorowo. Jak śmy popłynęli promem osobowym, pasażerskim, o nazwie „Iljicz” do Sztokholmu, to jakśmy wysiedli w Sztokholmie, wyszli na miasto, tośmy się znaleźli w innym świecie. Kolorowo - wszyscy ubrani kolorowo. Nie szaro-buro, tylko kolorowo. Mówię - cholera, taka nieduża odległość, jedna noc płynięcia statkiem, a taka różnica w strojach, w ubiorze. To zapamiętałem.

Data i miejsce nagrania	2021-01-13, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"